



Za nami trzecia część Dekalogu. Podczas mszy św. 21 czerwca homilię poświęconą III Przykazaniu - *Pamiętaj abys dzień święty święcił*, wygłosił ks. Arcybiskup Marek Jędraszewski Metropolita Łódzki i Zastępca Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Czytania liturgiczne usłyszeliśmy w wykonaniu pana Artura Szuszkiewicza, przedstawiciela grupy pracowników, zatrudnionych w sieciach handlowych działających również w niedzielę. /fot. Zbigniew Skibniewski/

### **Homilia Księdza Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego – Przykazanie III: „Pamiętaj abys dzień święty święcił”**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy i Drogi Księżu Biskupie Zdzisławie, Czcigodni Bracia w kapłaństwie, Wielebne Siostry Zakonne, Drodzy Siostry i Bracia.

Bóg, który skierował swe słowa do Joba – jak słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu mszalnym – mówił o swojej potędze, dzięki której morza uzyskały właściwe dla siebie granice, a ich żywioły zostały okiełznane. Słowa te stanowią jakby echo słów Boga z trzeciego dnia stworzenia, zawartych w *Heksaemeron*, pieśni o stworzeniu świata: „Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!». A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem” (Rdz 1, 9-10). Zresztą cała ta pieśń, zawarta w pierwszej Księdze Biblii, w Księdze Rodzaju, we wspinających sześciu obrazach mówi o powstaniu świata *ex nihilo* – z nicości, jedynie mocą i potęgą słowa wypowiedzianego przez Boga Stwórcę. Każdy z tych obrazów jest oddzielony od następnego jakże przejmującym w swej treści refrenem: „A widział Bóg, że [rzeczy, którego danego dnia On stworzył], były dobre”. W szóstym dniu, kończącym całe dzieła stworzenia, „ujrzał [Bóg], że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Niezwykle znamienne są słowa Księgi Rodzaju, które wieńczą opis stwarzania świata: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2, 2-3). Odwołując się do doświadczenia tak typowego dla człowieka, który cieszy się i kontempluje jakieś wytworzone przez siebie dzieło, natchniony autor Księgi Rodzaju chciał nam przekazać tę prawdę, że siódmy dzień był dla samego Stwórcy czasem szczególnej refleksji i zadumy, a nawet zachwytu, z jakim patrzył On na to wszystko, co stało się dzięki Jego stwórczemu słowu.

Człowiek, stworzony na Boży obraz i Boże podobieństwo, to istota, która – jako jedyna na ziemi – jest w stanie odpowiedzieć na piękno stworzenia swoim zachwytem i podziwem. Zachwytem i podziwem, z którymi łączy się rozum wskazujący na ostateczne Źródło piękna tego świata. Jakżeż przejmująco brzmią strofy Psalmu 8, w których Psalmista zachwyca się zarówno całym światem, jak i miejscem, jakie przyszło mu z woli Bożej zajmować: „O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twoje imię po wszystkiej ziemi. Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził, czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym Syn Człowieczy, że się nim zajmujesz. Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich. Chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk twoich. Wszystko złożyłeś pod jego stopy”.

W tym zachwycie nad światem stworzonym człowiek rozumie też, że ma prawo, co więcej: ma obowiązek wziąć udział w tym Bożym spoczynku i kontemplować wielkość Boga, z którego stwórczych rąk wyszedł tak cudowny świat. Ma Boga kontemplować, czcić Go i uwielbiać. Właśnie z tego szczególnego obowiązku rozumnego stworzenia wobec swego Stwórcy wynika Trzecie Słowo, Trzecie Przykazanie, które Bóg dał Mojżeszowi w ramach Dekalogu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. To Trzecie Słowo znaczy: pamiętaj o Bogu, który stworzył wszystko i jest Panem wszelkiego istnienia; pamiętaj o cudownym i wspaniałym świecie, który wyszedł ze stwórczych rąk Bożych; pamiętaj, na koniec o sobie – żeś stworzony na Boży obraz i Boże podobieństwo.

Nieszczęście współczesnego świata, coraz bardziej pogłębiające się – o czym wielokrotnie pisał i mówił święty już Jan Paweł II, także Ojciec Święty Benedykt XVI – polega na tym, że świat „żyje tak, jakby Boga nie było”. Co więcej, z coraz większą zapamiętałością pragnie usunąć, pod pozorem światopoglądowej neutralności, z przestrzeni publicznej wszelkie znaki Boga i Jego obecności. Świat ma być ogarnięty jednym wielkim zapomnieniem o Bogu. Nie zauważa się przy tym, że z zapomnieniem Boga wiąże się także zapomnienie o świecie i swoista nim pogarda. Jakże przejmująco pisze o tym Ojciec Święty Franciszek w opublikowanej niedawno

encyklice *Laudato si'*: „Ta siostra [ziemia] protestuje z powodu zła, jakie jej wyrządzamy nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem i rabunkową eksploatacją dóbr, które Bóg w niej umieścił. Dorastaliśmy myśląc, że jesteśmy jej właścicielami i rządcami uprawnionymi do jej ograbienia. Przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych. Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia, która «jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (Rz 8, 22)” (2).

Wraz z zapomnieniem Boga, gubi się – co jest poniekąd logiczne i oczywiste – także poczucie tego, że jesteśmy na Boży obraz i Boże podobieństwo stworzeni. W konsekwencji we współczesnej kulturze możemy bez trudu spostrzec ogromny, w swoich skutkach przerażający wysiłek wielu współczesnych ideologów, mający na celu uzasadnienie tego, że człowiek właściwie niewiele się różni od zwierząt. I że podstawowymi kryteriami jego postępowania powinny być kryteria charakterystyczne dla świata zwierząt: maksimum przyjemności, minimum cierpienia. Nie znajdujemy w tym nic z tego, co można by wyczytać w Psalmie 8: „Kim jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym Syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich”. Jednakże tak może powiedzieć tylko człowiek otwarty na istnienie Boga. Natomiast ten, który Boga pragnie wyrzucić z własnej pamięci, widzi swoją godność jedynie w usytuowaniu siebie pośród zwierząt. Taki człowiek nie może też mieć dnia odpoczynku. Nie ma niedzieli. Ma tylko weekend, który dla wielu osób zaczyna się pijaństwem w piątek wieczorem i przedłużanym w sobotę. Z kolei niedziela staje się dniem trzeźwienia, aby w poniedziałek móc udać się do pracy. Tak wygląda sytuacja człowieka, który nie chce pamiętać o Bogu.

Dlatego też powrót człowieka do siebie i do swojej godności musi zaczynać się od powrotu do pamięci o Bogu. Pamięć ta musi znaleźć swój szczególny wyraz podczas dnia świętego, podczas niedzieli. Powinna stać się ona istotną treścią niedzielnego dnia. Jakżeż przejmująco pisał o tym święty Jan Paweł II w Liście apostoelskim *Dies Domini* („O świętowaniu niedzieli”) z 1998 roku, na dwa lata przed Wielkim Jubileuszem Roku 2000, stwierdzając: „Obecny Kodeks [Prawa Kanonicznego] stwierdza, że «w niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej». Wedle przyjmowanej zwykle interpretacji, tego typu przepis nakłada poważny obowiązek: takie nauczanie zawarte jest również w Katechizmie Kościoła Katolickiego” (DD, 47).

Jednakże nie chodzi tutaj tylko o to, aby wypełniać obowiązek wypisany na tablicach Dekalogu i pogłębiany nauczaniem Kościoła. Chodzi o to, żeby wejść w samą tajemnicę i głębię tego dnia, który rzeczywiście dał nam Pan. Niezwykłość niedzieli zaczyna nam się rysować już od chwili, kiedy próbujemy wnikać w samą nazwę tego dnia. W niektórych językach słowiańskich, także polskim, słowo niedziela pochodzi od czasownika: „nie działać”, „nie pracować”. Podobnie do polskiej niedzieli nazwę tego dnia wyrażają chorwacka *nedjelja* i czeska *neděle*. Można by

zatem powiedzieć, że słowa te w swym przesłaniu nawiązują do owego biblijnego dnia siódmego, w którym Bóg „odpoczął po całej swej pracy”, a swym odpoczynkiem dał wzór człowiekowi, aby także on odpoczywał, świętując święty dzień.

Wiemy także, że od samego początku chrześcijaństwa niedziela była nazywana „pierwszym dniem”. Wiązało się to z prawdą o Zmartwychwstaniu Chrystusa, który powstał z martwych w pierwszym dniu po szabacie. Ponieważ niedziela była pierwszym dniem tygodnia, dlatego kolejne dni były nazywane po prostu: „drugim”, „trzecim”, „czwartym”. To nazewnictwo pozostało w liturgii Kościoła, zwłaszcza w Mszaie oraz brewiarzu łacińskim, gdzie *feria secunda* oznacza poniedziałek,

*feria tertia*

– wtorek,

*feria quarta*

– środę, i tak dalej. Ślad tego rozumienia niedzieli jako „dnia pierwszego” znajdujemy jeszcze dzisiaj w języku portugalskim, gdzie na poniedziałek mówi się

*segunda-feira*

, na wtorek –

*terça-feira*

, na środę –

*quarta-feira*

...

Istnieje jeszcze inne określenie niedzieli – niedziela jako „Dzień Pański” – *Dies dominica*, czyli dzień Zmartwychwstałego Pana. Od tego łacińskiego określenia niedzieli pochodzą nazwy na niedzielę w wielu językach romańskich:

*domenica*

po włosku,

*dimanche*

po francusku,

*domingo*

po hiszpańsku. O niedzieli mówi się także jako o „Dniu Słońca”. Nazwa ta nawiązuje do rzymskiego określenia niedzieli jako

*dies solis*

, ale w chrześcijaństwie nabrało ono zupełnie innego, dużo bardziej głębokiego znaczenia, ponieważ to sam Chrystus jest naszym „Słońcem, które nie zna zachodu” – jak głosi Orędzie Paschalne. Właśnie to znaczenie wybrzmiewa w niemieckim

*Sonntag*

oraz w angielskim

*Sunday*

. Natomiast w języku rosyjskim na niedzielę mówi się

*waskresien'je*

– „zmartwychwstanie”, wyrażając samą nazwą tego dnia najbardziej fundamentalną prawdę

chrześcijańskiej wiary.

Niedziela jest rzeczywiście dla każdego wierzącego chrześcijanina „pierwszym Dniem”, „Dniem Pańskim”, „Dniem Słońca” – a wszystko dlatego, że Pan naprawdę tego dnia zmartwychwstał. Będąc „Dniem Chrystusa”, niedziela jest także – jak naucza Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Dies Domini*

– pamiątką naszego zbawienia, każdej i każdego z nas. Przecież w to Chrystusowe Zmartwychwstanie zostaliśmy wszczępieni w momencie przyjęcia sakramentu Chrztu Świętego. Dlatego też uroczyste Msze święte niedzielne zaczynają się od aspersioni, przypominającej nasz Chrzest. Ponadto niedziela jest Dniem Chrystusa dlatego, że właśnie tego dnia wypełniły się zapowiedzi, wielokrotnie powtarzane przez naszego Pana Apostołom, że ześle im On od Ojca Ducha Świętego, który im wszystko przypomni, wszystkiego nauczy, który jest Duchem pokoju i mocy. Dokonało się to w Dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień Zielonych Świątek.

Tego dnia całemu światu objawił się Kościół. Stąd też niedziela jest także dniem Kościoła jako ludu Bożego. Nie można zatem w pełni jej świętować bez wymiaru wspólnotowego. Niedziela jest bowiem tym dniem, w którym wspólnota wierzących chrześcijan – zwłaszcza wspólnota parafialna – gromadzi się razem, by na uczcie słowa i uczcie ciała Chrystusowego wielbić Boga Ojca w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa mocą Ducha Świętego. Nie chodzi więc o to, by wysławiać Boga gdzieś samotnie, na łonie natury – jak nieraz możemy to usłyszeć dzisiaj, zwłaszcza ze strony tak zwanych „otwartych katolików”. Chodzi o to, aby zrozumieć, że właśnie w tym dniu, w niedzielę, „cała wspólnota [Kościół] zostaje zwołana, aby obchodzić pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. Znamienne jest stwierdzenie Katechizmu Kościoła Katolickiego, że «niedzielna celebrowanie dnia Pańskiego i Eucharystii stanowi centrum życia Kościoła»” (DD, 32).

Ponieważ niedziela jest dniem Chrystusa i dniem Kościoła, to jest ona również – jak czytamy w Liście *Dies Domini* – dniem człowieka. Dla wszystkich bowiem chrześcijan, od samego początku, niedziela była dniem radości. Początkowo nie był to jednak dzień wolny od pracy. W pierwszych wiekach obowiązywał przecież rytm pogańskiego świata. Żeby móc w niedzielę radować się razem, chrześcijanie gromadzili się wczesnym rankiem gdzieś w ukryciu, niekiedy w katakumbach, by wysławiać Boga, który tak wiele rzeczy dokonał w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Kiedy na mocy edyktu mediolańskiego w 313 roku chrześcijaństwo uzyskało prawo do istnienia w Cesarstwie Rzymskim, zaczęło ono powoli wpływać także na rytm życia ówczesnych społeczeństw. Z biegiem czasu zaowocowało to tym, że niedziela stała się dniem wolnym od pracy. Tym samym stała się ona dniem radości i dniem odpoczynku, przedziwną syntezą chrześcijaństwa, które swój szczyt odnajduje w wysławianiu zmartwychwstałego Pana i w owym dniu odpoczynku na wzór odpoczynku Boga Stwórcy, według tego opisu stworzenia, jaki znajdujemy w pieśni *Heksaemeron*. Dzień odpoczynku jest bardzo ważny dla nas, gdyż staje się on dniem rodzinnych i przyjacielskich spotkań czy sąsiedzkich

rozmów. Niedziela jest dzięki temu dniem, kiedy razem możemy cieszyć się z tego, że jesteśmy Bożymi dziećmi, zamieszkującymi ten wspaniały świat. A jednocześnie będąc tak razem, i przeżywając to „razem” w radości, wybiegamy myślą ku tej uczcie niebiańskiej, która nie będzie miała końca, i ku tej szczęśliwości, której już nigdy kresu nie będzie. Równocześnie jest to dzień ludzkiej solidarności. Bo właśnie w niedzielę mamy okazję zatroszczyć się o ludzi bardziej potrzebujących od nas. Jest to dzień, w którym powinna szczególnie mocno dochodzić do głosu wyobraźnia miłosierdzia. I tak naprawdę się dzieje – chociażby przez te najrozmaitsze składki podczas Mszy świętych niedzielnych, zwłaszcza te okolicznościowe, związane z różnymi tragediami, jakie dotyczą współczesny świat. W niedzielę nie myślimy tylko o swojej radości, nie myślimy tylko o tym, że będziemy znowu razem. Myślimy również o tych, którzy potrzebują naszej modlitwy, naszej obecności, naszego materialnego wsparcia.

I dlatego też, ostatecznie, niedziela jest *Dies dierum* – „dniem wszystkich dni”, świętem, które ujawnia najbardziej głęboki sens ludzkiego czasu. Jak pisze św. Jan Paweł II w Liście *Dies Domini*

, niedziela „bierze początek ze zmartwychwstania [Chrystusa] i narzuca własny rytm ludzkim miarom czasu – miesiącom, latom i wiekom; jest jakby wektorem, który je przenika i sprawia, że prowadzą ku drugiemu przyjściu Chrystusa. Niedziela jest prefiguracją dnia ostatniego, dnia Paruzji, którego zapowiedzią była już w jakiejś mierze chwała Chrystusa objawiona w chwili zmartwychwstania” (DD, 75).